

„Cywilizacja, to jest postęp obywatelenia towarzystw” (Staszic)

Podczaszyc zapowiedział, że nas reformować,
cywilizować będzie i konstytuować.

[...]

Bo Paryż ciąglą mody odmianą się chlubi,
A co Francuz wymyśli, to Polak polubi.

Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*,
Księga pierwsza: *Gospodarstwo*

1.

Frankofil Podczaszyc z *Pana Tadeusza* mógł mówić o „cywilizowaniu” w roku 1811, w którym toczy się akcja poematu; pojęcie to funkcjonowało w języku polskim co najmniej od pierwszych lat XIX w.

Józef Kalasanty Szaniawski w przemówieniu w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk *O znamienitszych systematach moralnych starożytności* (1802) dokonał rozróżnienia „prawdziwej” i „fałszywej cywilizacji”, a w swej późniejszej pracy *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności* (1808) posługiwał się pojęciem „cywilizacja chrześcijańska”. Wawrzyniec Surowiecki w liście do Jana Pawła Woronicza z 18 września 1807 r. pisał o „cywilizacji Słowian” [zob. Ujejski 1931: 107, 111, 170]. W tym samym roku pojęciem „cywilizacja” posłużył się Staszic w pracy *O statystyce Polski* (1807).

W 1807 r. Samuel Bogumił Linde w *Słowniku języka polskiego* poświadczyl występowanie czasownika „cywilizować” w języku polskim:

CYWILIZOWAĆ, czyn. nied., ucywilizować dok., obyczaić, okrzesać, civilisieren. Nieucywilizowany ieszcze naród. *Mik. Turk.* 402 [Linde 1807: 340].

Przykład pochodzi z *Obserwacji politycznych państwa tureckiego* Józefa Mikoszy (Warszawa 1787, 2 tomy), przetłumaczonych przez Lindego na niemiecki (*Reise eines Polens durch die Moldau nach der Türkei*, Lipsk 1793)¹. Tuż obok leksykograf zamieścił słowa: CYWILNOŚĆ (*das Civilsach, Civilsachen*, „sprawy cywilne, obywatelskie, mieszczańskie”, np. „Księdzu wdawać się w cywilność nie godziło”), CYWILNY i CYWILNIE (także jako antonim słów „duchowny”

¹ Skan niemieckiego przekładu Lindego w Bibliotece Cyfrowej Polona: <http://polona.pl/item/1879851/2/>; dostęp: 17.09.2017.

i „woyskowy” oraz jako synonim wyrażenia „zgodnie z prawem rzymskim”, tak jak w dwunastym, ostatnim znaczeniu słowa *civil* u doktora Johnsona). W *Słowniku* Lindego nie pojawił się jeszcze rzeczownik „cywilizacja”. Warto zauważyć, że punktem odniesienia dla Lindego był język niemiecki, a nie języki francuski i angielski, w których pojęcie „cywilizacja” kształtowało się i nabierało charakterystycznych znaczeń.

Szczegółową analizę roli, jaką odegrało pojęcie „cywilizacja” w dziewiętnastowiecznym piśmiennictwie polskim, przedstawił Jerzy Jedlicki. Jego interpretacja składa się z trzech elementów:

1. Cywilizacja a narodowość. Pojęcie „cywilizacja” narodziło się w językach francuskim i angielskim jako wyraz przekonania, że nadzwyczajne osiągnięcia Francuzów i Anglików w dziedzinie ustroju, gospodarki, techniki, nauki, sztuki, obyczajów itd. nie są odkryciem doskonałych rozwiązań ogólnoludzkich, powszechnych. Co więcej, nie jest to przypadkowy agregat różnych wyjątkowo pomyślnych rozwiązań, ale tworzą one zwartą całość, polityczno-gospodarczo-naukowo-kulturowy systemat zwany cywilizacją. Każdy naród, który chce korzystać z choćby jednego elementu, musi przejść całość cywilizacji. Narody ukształtowały się w różnorodny sposób, ponieważ ludzie w różnych krajach popełniali różne błędy teoretyczne i praktyczne. Kiedy jednak te błędy zostaną usunięte, wówczas wszystkie narody będą mieć ten sam ustrój, będą dysponować tymi samymi środkami technicznymi, a może i będą mieć te same obyczaje; a więc w sumie – tę samą cywilizację. Na przykład każda mądra i sprawiedliwa konstytucja musi wyglądać zasadniczo tak samo jak konstytucja francuska. Cywilizacja to homogenizacja. Wszystkie drogi prowadzą do jednej, jedynej cywilizacji powszechnej. Można być cywilizowanym tylko na jeden sposób: francusko-angielski.

Inni mieszkańcy Europy – Polacy, Rosjanie – dostrzegli jednak, że cywilizacja francusko-angielska nie jest zjawiskiem powszechnym, tylko raczej roszczeniem tych dwóch kultur narodowych do rangi wzorów uniwersalnych. Pojawiło się napięcie między tym, co ogólne, a tym, co partykularne; między roszczeniem (pewnych jednostek partykularnych) do uniwersalizmu a pozostawianiem tychże jednostek przy swoim partykularyzmie; między homogenizacją a heteronomią; między tym, co powszechne, a tym, co szczególne; między cywilizacją a kulturami narodowymi. Rzecz jasna, nie są to absolutne przeciwieństwa, tylko raczej uzupełniające się elementy. Nie sposób rozwijać cywilizacji inaczej, jak poprzez własną kulturę narodową; nie sposób też uprawiać kultury narodowej, która nie zawierałaby uniwersalnych cech cywilizacji.

Jeden z paradoksów cywilizacji współczesnej polega więc na tym, że jej młyny bez ustanku pracują nad ujednoczeniem wyobrażeń, uczuć i myśli, a kultury narodowe od tego nie ubożeją, a świat nie staje się mniej niżli był rozmaity. Z początkiem XIX wieku dawały się już dostrzec obie strony procesu cywilizacyjnego: upodobnianie i urozmaicenie życia. Rzecz to jednak zrozumiała, iż inteligencja

kraju, który więcej wzorów kulturowych bierze niż daje, łatwo może ulec trwożnej obsesji ujednakowienia. A wtedy stereotypowi homogenicznej cywilizacji przeciwstawia obronny stereotyp homogenicznego narodu [Jedlicki 1988: 47].

2. Kwestia industrializacji lub szerzej: modernizacji. Czy proces ten we wszystkich krajach musi przebiegać tak jak w Anglii i Francji, czy też w innych warunkach społecznych i politycznych, w krajach o innej historii i obyczajowości może, a nawet powinien przebiegać inaczej? Czy postęp cywilizacji jest zjawiskiem jednoliniowym czy też wieloliniowym? Autorzy polscy zdecydowanie opowiadali się za tą drugą opcją. Ale skoro tak, to jak proces ten powinien przebiegać w Polsce? Chodziło o odkrycie „naturalnego rozwoju”, odpowiadającego specyfice polskiego (i każdego innego) społeczeństwa, gospodarki itd., a nie tylko o mechaniczne (i w rezultacie szkodliwe) powielanie obcych wzorców cywilizowania, nieprzystających do lokalnych uwarunkowań.

3. Łączenie kwestii modernizacyjnych z moralnymi i religijnymi. Nakładanie się schematów historii świętej na naukową, a czasami wręcz przyziemną narrację o dziejach, polityce, gospodarce, technice; łączenie Ewangelii z ekonomią; także moralna ocena zachodzących przemian społecznych.

Pojęcie cywilizacji, stworzone po to, aby pokazać, czym Francuzi i Anglicy różnią się od Irokezów, Karaibów i Hotentotów, w odmiennych warunkach geograficznych, historycznych i językowych zaczęło służyć do tego, by pokazać, czym Polacy różnią się od Francuzów i Anglików, ale również w czym są do nich podobni. Niekiedy Polacy jawili się jako jeden z narodów cywilizowanych, kiedy indziej – jako naród mało cywilizowany lub jeszcze nie dość cywilizowany, czasami zaś – wręcz jako całkiem niecywilizowany².

Jedlicki zastrzegał, że taka interpretacja nie opisuje całkowicie roli, jaką pojęcie to odegrało w polskim piśmiennictwie XIX w., ani schematów myślowych, jakie za tym pojęciem stały³. W kolejnych partiach pracy napotkamy zarówno takie użycia tego pojęcia, które będą ilustracjami tej interpretacji, jak i takie, które będą odzwierciedlać inne niuanse znaczeniowe pojęcia „cywilizacja”.

2.

Główne dzieło filozoficzne Staszica pod względem formalnym jest dyptykiem. Dla każdej z komplementarnych połówek autor wybrał inny rodzaj literacki oraz inną strategię językową. Próbując zrozumieć sens historiozo-

² Powiedzenie Fryderyka II Hohenzollerna o Polakach jako Indianach Europy powracało w XIX w., m.in. w artykule Ludwika Powidaję („Dziennik Literacki” 1864) i noweli Sienkiewicza *Sachem* (1889): „Pewnem jest, że odbierali oni [kolonizatorzy] Czarnym Wężom ziemię, wodę i powietrze, ale natomiast wnosili cywilizację”.

³ „Nie miało nigdy ściśle sprecyzowanego znaczenia, tak jak i inne wielkie abstrakty filozofii politycznej, które stają się użyteczne przez to właśnie, że ich semantyczna zawartość daje się plastycznie modelować” [Jedlicki 1988: 27].

fii Staszica, trzeba uwzględnić ten zabieg kompozycyjny i odpowiedzieć na pytanie. Dlaczego dla wyrażenia swych myśli filozof musiał zderzyć ze sobą dwa rodzaje literackie i dwa języki⁴? Pierwszą część dyptyku stanowi *Ród ludzki*, dla którego Staszic wybrał rodzaj literacki zasłużony w dziejach filozofii – poemat dydaktyczny. Podjął przy tym próbę skonstruowania swoistej odmiany heksametru. Szczególne znaczenie dla wytwarzania sztucznego języka miało bogate słowotwórstwo. Pominę tu jednorazowe deformowanie wyrazów, zwłaszcza opuszczanie sylab, wynikające z konieczności wtłoczenia frazy w miarę heksametru (np. „rzeczyste” zamiast „rzeczywiste”) i zajmę się neologizmami, którymi autor posługiwał się konsekwentnie jako pojęciami filozoficznymi, takimi jak: dzierz (pierwotne wzięcie we własność ziemi niczyjej, figura myślowa podobna do tej z pism Locke’a i Rousseau⁵), samodziarz (własność feudalna) i jednodziarz (monarchia absolutna), wyłącznicstwo (nierówność pod względem prawnym, przywileje stanowe jako źródło nierówności społecznej), współceństwo (społeczeństwo; Staszic posługiwał się też pojęciem „towarzystwo”, powszechnie używanym przez ówczesnych autorów – por. przyp. 10 w rozdziale *La civilisation...*), błohorodność (szlachectwo, uprzywilejowanie z urodzenia), wszechbożność (fetyszym), wielbożństwo (politeizm) i duchbożństwo (dualizm religijny), zaciekło-bożność (fanatyzm religijny) i wściekłoniewiarstwo (fanatyzm antyreligijny), ossodarzy i sudarzy (władcy feudalni), ajunowie, zabobońcy i zabobondawcy (kapłani), rzeczwsólna (rzeczpospolita), bratyństwienie i bratymstwo (braterstwo, pobratymstwo). Łatwo wskazać na minusy takiej formy literackiej i takiego języka⁶. Bardziej owocne wydaje się jednak pytanie, co skłoniło Staszica do wyboru takiej drogi i jakich korzyści spodziewał się po takim zabiegu. Komentatorzy na pierwszym miejscu wymieniają chęć popularyzatorstwa, przy czym stwierdzają, że wybór formy wierszowanej odniósł skutek wręcz przeciwny. Pomińmy też korzyści należące do sfery poetyki, takie jak zwięzłość wynikająca z konieczności zmieszczenia myśli w regularnym rytmie. Dyscyplina wypowiedzi jest oczywiście dużym plusem, choć z drugiej strony poddanie ciągu słów rygorom określonego metrum odbiera wypowiedzi cechy języka naturalnego, sprawia, że staje się ona sztuczna, wyestetyzowana; nie znaczy to jednak, że mniej logiczna lub mniej interesująca.

Polszczyzna początku XIX w. dopiero wypracowywała odpowiedniki modnych słówek francuskich, takich jak *fétichisme*, *polithéisme*, *organisation* czy

⁴ Analiza języka Staszica: [Szober 1928].

⁵ „Pierwsze przez człowieka wyłączne dla siebie zajęcie ziemi, wody, lasu lub zwierząt – co wszystko dotąd do wszystkich należało – nie można nazwać własnością. Wyraz ten ma wcale inne znaczenie, na daleko późniejszych i dokładniejszych cywilizacji stosunkach jest zagruntowane. Do oznaczenia takiego pierwsiastkowego [tj. pierwotnego – B.D.] zajęcia najstosowniejsze w języku sławiańskim znajduję wyrazy: dzierz, dzierza, odzierzenie, zadzierzenie” [Staszic 1954, II: 193–194].

⁶ „*Ród ludzki* Staszica jest poematem o upadku i zbawieniu ludzkości. Że poematem? No trudno” [Ujejski 1931: 143].

civilisation. Polski autor, znający te słowa z tekstów francuskich, mógł albo tworzyć kalki językowe, albo podjąć próbę ukucia oryginalnych odpowiedników polskich. W przypadku pojęcia „cywilizacja” Staszic zdecydował się na pierwszą możliwość, jednak zazwyczaj wybierał tę drugą.

Kolejna korzyść ze sztucznego języka to pseudonimizacja. Krytyka władzy, stosunków feudalnych, religii i duchowieństwa w *Rodzie ludzkim* jest tak ostra, że z pewnością łatwiej było autorowi sformułować ją za pomocą enigmatycznych neologizmów, swoistych szyfrów, niż gdyby pisał wprost. Nie chodzi zresztą tylko o zagrożenie ze strony cenzury państwowej czy kościelnej, choć ten czynnik z pewnością też wchodził w rachubę, ale również o cenzurę wewnętrzną. Nie każdy autor, nawet o bardzo krytycznym nastawieniu, jest gotów formułować swoje zarzuty w bezkompromisowym, jakobińskim stylu.

Jeszcze jednym motywem wyboru sztucznego języka mogło być dążenie do uzyskania efektu uniwersalizacji. Filozofia dziejów przedstawiona w *Rodzie ludzkim* była projektem historii powszechnej. Poemat Staszica miał przedstawiać dzieje ludzkości jako przemiany zachodzące we wszystkich znanych społeczeństwach. W tym duchu interpretowali ten utwór Jerzy Szacki i Andrzej Walicki:

Rzecz w tym bowiem, że pasja myślicieli XVIII wieku do historii skupiała się niemal wyłącznie na historii **powszechnej**, na dziejach „rodu ludzkiego”. Na tym polegało najważniejsze ograniczenie oświeceniowego historyzmu i stąd wynikała jego niewystarczalność dla wszystkich ideologów epoki „budzenia się narodowości”, niezależnie od tego, do jakiego obozu należeli. Mniejsza o to, że – jak powiadano – oświeceniowe syntezy historiozoficzne były abstrakcyjne czy też jednostronne w swym dydaktyzmie. Np. do *Rodu ludzkiego* Staszica zarzuty takie dadzą się odnieść jedynie w nieznacznym stopniu. O wiele ważniejsze wydaje się to, że dociekań nad dziejami ludzkości nie umiano połączyć ze świadomością roli, jaką w nich odgrywają narody. [...] W planie rozwoju „rodu ludzkiego” różnice i indywidualności narodowe odgrywały rolę raczej podrzędną [Szacki 1962: 136–137].

Historiozofia Staszica oparta jest na koncepcji jednokierunkowego, koniecznego postępu ludzkości – koncepcji wyraźnie okcydentalistycznej, ponieważ modelem rozwoju społecznego są w niej kraje zachodnioeuropejskie, przede wszystkim Francja. Absolutyzm traktowany jest w niej jako ważne i konieczne stadium rozwojowe, brak absolutyzmu w Polsce uważany jest za anomalię, świadcząca, że epoka „samodzierzstwa” szlachty przeciągnęła się w niej o co najmniej trzy wieki dłużej niż powinna [Walicki 2000: 74]⁷.

⁷ Chodzi o zwrot z *Przestróg dla Polski*: „Polska dopiero w wieku piętnastym. Cała Europa już wiek osiemnasty kończy!” [Staszic 1954, I: 303], tak jakby istniała jedna, powszechna oś czasu, na której odpowiednim momentom chronologicznym przyporządkowane były określone stadia rozwoju społecznego. Jednostki historyczne mogą nadążać za tokiem historii powszechnej (jak Francja) lub nie nadążać (jak Polska), ale ich rozwój nie może przebiegać inaczej niż według tego powszechnego wzoru.

Aby nadać projektowi walor uniwersalności, należało posłużyć się pojęciami o odpowiednim stopniu ogólności, niekojarzącymi się z konkretną jednostką historyczno-kulturową, np. starożytną Grecją czy Rzymem. Staszic wybrał więc odmienną strategię niż współczesny mu Hegel, który w swej filozofii dziejów utożsamiał kolejne momenty historyczne (tj. dominację określonych pojęć lub zasad społecznych) z konkretnymi społeczeństwami. Staszic odrzucał czynnik partykularny, nie pracował na jednoznacznych przykładach. Strategia taka jest wyrazem przekonania, że pojęcia zbyt ewidentnie kojarzące się ze zjawiskami historycznymi degradowałyby ów projekt z poziomu uniwersalnego do partykularnego. Aby historia mogła być historią powszechną, aby mogła toczyć się wszędzie, musi jednocześnie toczyć się nigdzie, jedynie w sferze abstrakcyjnych pojęć. Wprawdzie niekiedy Staszic sięgał po pojęcia umiejscowione historycznie i kulturowo, najczęściej orientalne (szach, sułtan, derwisz, dewy), lecz czynił to wyłącznie w celu pseudonimizacji, przybrania pewnego kostiumu, jak przed nim np. Monteskiusz w *Listach perskich* czy Wolter w powiastkach; jednak do uniwersalizacji projektu historiozoficznego znacznie lepiej nadawały się neologizmy, które, rzecz jasna, z samej swej natury nie są naznaczone skojarzeniami historyczno-kulturowymi.

Drugą część dyptyku stanowią *Uwagi do „Rodu ludzkiego”* – zbiór esejów pisanych stosunkowo prostym językiem. Język *Uwag* nie zawiera sztuczności ani udziwnień; co więcej, celem tego fragmentu jest w dużej mierze wyjaśnienie sztuczności i udziwnień wprowadzonych w poemacie dydaktycznym. *Ród ludzki* ma charakter spekulatywny, *Uwagi* – zdecydowanie scjentystyczny. Zamiast wyłączenia, błohorodności, wielbożeństwa i jednodzierzy pojawia się tu astronomia Lalande’a, Laplace’a, Newtona, Halleya, Herschla, Eulera i Huyghensa; spekulacje na temat wpływu powietrzokręgu (atmosfera ziemskiej) na powstanie i rozwój życia na Ziemi; wyniki badań, które dziś nazwalibyśmy etnograficznymi – nad ludami „pierwiastkowymi” (pierwotnymi), m.in. syberyjskimi; obserwacje przyrodnicze z życia społeczeństw zwierzęcych. Ponadto w *Uwagach*, w przeciwieństwie do poematu dydaktycznego, wystąpiła znaczna egzemplifikacja zasad historiozoficznych, dużo bardziej szczegółowe odniesienia do konkretnych jednostek historyczno-kulturowych.

Staszic pojmował historię filozofii jako dzieje sporu między zwolennikami a przeciwnikami idei wrodzonych. Pierwszej z tych tradycji patronuje Platon, a kolejnymi przedstawicielami byli: Kartezjusz („Kartezy”), Malebranche, Pascal, Arnauld, Leibniz, Wolff, aż po Kanta⁸. Inicjatorem tradycji empirystów i sensualistów miał być Arystoteles, a przedstawicielami m.in. Hipokrates, Zenon, Abelard, Tomasz z Akwinu („Tomazy”), Bacon, Puffendorf,

⁸ „Na koniec nastąpił Kant. Temu zdawało się, iż między wyobrażeniami przez smysły nabytymi jest coś pośredniczego. O tym napisał księgi. Te są niezrozumiałe” [Staszic 1954, II: 188].

Gassendi, Locke, Condillac. Autor *Rodu ludzkiego* jednoznacznie opowiedział się za drugim nurtem: „Nie mamy wyobrażeń wrodzonych” [Staszic 1954, II: 186] – taką wyraźną deklaracją rozpoczął jedną z *Uwag*. Także jego filozofia dziejów w wyraźny sposób ukształtowała się pod wpływem sensualistycznej teorii poznania. Połączenie problematyki epistemologicznej z historyczofizyczną wynika z przekonania, iż w stanie natury ludzie funkcjonują jako jednostki. Dopiero w pewnym krytycznym momencie człowiek przestaje być tylko sobą (podmiotem wyposażonym w zmysły, doświadczającym pewnych wrażeń), a zaczyna być członkiem społeczeństwa; dopiero od tego momentu można opisywać człowieka w kategoriach stosunków społecznych. Zakładając, że opis jednostki przedspołecznej jest opisem jednostki wyizolowanej, człowieka pojedynczego, Staszic położył nacisk na poznawczą działalność pojedynczego człowieka. Do przejścia od stanu natury do stanu społecznego przyczyniły się błędy poznawcze. Wszelka wiedza pochodzi ze zmysłów, ale dane zmysłowe muszą być poddane właściwej obróbce przez rozum. W rozdziałach 5–9 *Uwag do „Rodu ludzkiego”* przedstawił wykład epistemologii sensualistycznej, ze szczególnym uwzględnieniem różnych błędów poznawczych, wynikających z imaginacji lub niewłaściwego przetwarzania danych zmysłowych przez „władzę uważania”. Błędy poznawcze skutkują wytworzeniem się zabobonstwa, które jest – obok dzierży i wyłącznictwa – główną przyczyną nierówności i niesprawiedliwości między ludźmi. (Motyw ten występował już u Condorceta, według którego indywidualne błędy poznawcze wstrzymują postęp ducha ludzkiego albo wręcz cofają człowieka ku ciemności, *l'ignorance*.) Pojęcie błędu jest nieodzownym składnikiem modelu dziejów zakładającego związek postępu z racjonalnym i naukowym poznaniem. To ono tłumaczy bowiem „opóźnienia” w toku historii – dlaczego jeszcze nie znajdujemy się w krainie doskonałej wiedzy i sprawiedliwości społecznej, tylko w pół drogi, w stanie pośrednim.

Tak oto dzięki sensualizmowi Staszic przeszedł od robinsonady epistemologicznej do wytłumaczenia przyczyn nierówności społecznych. Przewidywał też, że w przyszłości nastąpi proces odwrotny. Obalenie niesprawiedliwej władzy feudalnej, likwidacja niesprawiedliwości społecznych, zakończenie wojen będą możliwe dzięki usunięciu błędów poznawczych, upowszechnieniu się rozumu, który to proces zdaniem Staszica jest już zaawansowany.

W poemacie dydaktycznym słowo „cywilizacja” pojawia się sporadycznie, natomiast w *Uwagach* występuje wielokrotnie. Ta dysproporcja oraz zdecydowane umiejscowienie tego pojęcia po jednej ze stron dyptyku filozoficznego świadczą o tym, że autor postrzegał to słowo jako stosunkowo „naturalne”, potoczne, nie zaś jako dziwny neologizm. Suchodolski pisał: „Staszic rozumie cywilizację zgodnie ze znaczeniem etymologicznym francuskiego słowa *civilisation*, tj. jako postęp w uspołecznieniu” [Staszic 1954, II: 359], a w słowniczku terminów filozoficznych używanych przez Staszica jako synonim słowa „cywilizacja” podał wyrażenie „obywatelstwa zasady”, jako synonim „ucywilizowani” zaś – „zobywateleni” [Staszic 1954, II: 363].

Szczegółowe przyjrzenie się konkretnym przykładom użycia pozwoli poszerzyć i uściślić tę interpretację.

Zrzeszanie się organizmów i tworzenie przez nie towarzystw (tj. społeczeństw) jest prawem natury, właściwym nie tylko człowiekowi, ale też całemu światu przyrody: zwierzętom i roślinom. Jedno z pierwszych użycie pojęcia „cywilizacja” w *Uwagach do „Rodu ludzkiego”* występuje w rozdziale 12., w którym autor tłumaczył zjawisko instynktu. Po opisie życia społecznego pszczoł i os pisał: „Działania instynktowne nie tylko są w zwierzętach, w płazach, w roślinach; znajdują się także i w ludziach; ich skutkiem ssanie nowonarodzonego dziecięcia, życie w społeczeństwie; wszechjednakowe wszczynanie się zasad społecznych czyli cywilizacji” [Staszic 1954, II: 193]. Człowiek przechodzi ze stanu „odosobnionego” do społecznego na mocy prawa natury, którego narzędziem jest instynkt (a nie np. na mocy umowy społecznej). Z powszechności prawa natury wynika też, że ufundowana na nim cywilizacja, rozumiana jako „zasady społeczne”, również obowiązuje powszechnie; powszechne są „główniejsze omamienia, błędy, przesady i prawdy”. Prawem natury można tłumaczyć to, że każde towarzystwo ludzkie u zarania swego istnienia popełnia te same błędy, skutkujące podobnymi wadami w urządzeniach towarzystw. Już na tym etapie pojęcie „cywilizacji” wpisuje się więc w uniwersalistyczny projekt historii powszechnej. Istnieje tylko jedna linia postępu cywilizacji dla całego rodu ludzkiego oraz stały zespół błędów, odchyłeń od tej linii, które towarzystwa ludzkie mogą, a nawet muszą popełniać na tej drodze:

Jak mowa w całym rodzie ludzkim, z którą tak ściśle powiązane jest rozwijanie władz rozumu, a z tym nieoddzielny postęp cywilizacji, czyli społeczności ludzkich, jak rzekłem – mowa w ludzkim rodzaju, choć dzieli się na tysiące różnych języków, na tyleż narodów różniących się swoim początkiem, różniących się krain położeniem, ma przecież wszędzie jednaki systemat, ma wszędzie jedne główne zasady. [...]

Podobnie historia rodzaju ludzkiego, jego cywilizacja czyli ludzkie społeczeństwa, chociaż na tyle podzielone rozmaitymi narodów różniących się początkiem krajów strefami, przecież jeden stały wszędzie znajduje się w nich systemat, jedne zasady i jednakowe od tych zasad zboczenia zdarzają się: jednakowe z nimi widać przeciwieństwa, jednakowe zamieszania i błędy.

Im towarzystwo ma więcej takowych źródeł i przeciwieństw, które te główne zasady tłumią, tym towarzystwo jest dziksze, tym więcej prawie nieustannych w nim zaburzeń. Im towarzystwo już w swojej cywilizacji jaśniej też zasady rozwinęło, im mniej z nimi zachodzi przeciwieństw, pomieszanych błędów, tym społeczność postąpiła wyżej.

W wszystkich ludzkich społecznościach są rodziny, jest własność osób, własność rzeczy, jest rzecz publiczna, są prawa i sądy. Jest moc rządząca, jest tego wszystkiego jakaś religijna podstawa, na pewnym jestestwie odwiecznym się gruntująca. Jest stosunek zewnętrzny narodów z narodami. To wszystko, mniej więcej jawnie znajduje się w każdym stowarzyszeniu się ludzi, to robi wszędzie główne cywilizacji towarzystwa zasady [Staszic 1954, II: 204–205].

O tym, że cywilizacja jest procesem powszechnym (bo racjonalnym), pisał Staszic także w eseju *Narodowość*⁹. Znamienne jest tam zestawienie cywilizacji z rozumem:

Rządy, prawa, broń, obyczaje, wychowanie, nauki są – jak rozum i cywilizacja – wszystkim narodom wspólne. One z rozszerzaniem się światła, z rozwijaniem się cywilizacji, z postępem i z zmianą graniczących z nim ludach, zewnętrznych i wewnętrznych politycznych i cywilnych stosunków, one także zmienić się i postępować muszą [Staszic 1954, II: 278].

Wyrażenie „postęp cywilizacji” (lub synonimiczne: „postęp towarzystw”, „postęp społeczeństw”, domyślnie: w ich „uobywateleniu”) występuje w *Uwagach do „Rodu ludzkiego”* wielokrotnie [Staszic 1954, II: 195–199, 204, 207, 208, 215, 217, 218, 224, 225, 228]. Pojawia się też sformułowanie „postęp i cywilizacja”, tak jakby były to pojęcia komplementarne, a nie synonimiczne, nie ma to jednak większego wpływu na tę interpretację.

Staszic wyróżnił w dziejach rodu ludzkiego pięć epok przeszłych i szóstą przyszłą. Bogdan Suchodolski zwrócił uwagę, że charakterystyka tych epok nie zawsze jest wyraźna, gdyż filozofa bardziej interesował dynamiczny opis przechodzenia od jednej epoki do drugiej niż statyczny opis poszczególnych epok. „Postęp cywilizacji” nie oznacza też zmian wyłącznie na lepsze. Koncepcja Staszica jest kolejnym przykładem zlaicyzowanej wersji świętej historii upadku i odkupienia. W tym kontekście „postęp” należy rozumieć jako „postępowanie naprzód”, a nie jako „postępowanie ku lepszemu”, tak jak w omawianych wcześniej tekstach Diderota i Fergusona. Ostateczny cel dziejów jest jednak dobry; tylko z tego powodu można więc mówić, że wszelkie postępowanie zmierza (ostatecznie) ku lepszemu.

Postęp cywilizacji ma wpływ nie tylko na zmiany stosunków społecznych, tj. międzyludzkich, ale też pośrednio dotyczy relacji między ludźmi a przyrodą. W pracy *O ziemiórództwie Karpatów* Staszic pisał, że ziemia jest „przez postęp cywilizacji ręką rolniczą przerabiana” [Staszic 1954, II: 259]. Tak oto pojęcie wykracza poza swą etymologię i zdobywa nowe obszary znaczeniowe. Postęp cywilizacji znaczy coś więcej niż tylko powstawanie towarzystwa obywatelskiego.

Wszystkie społeczeństwa ludzkie przebywają ten sam postęp cywilizacji, ale nie wszystkie jednocześnie. Jedne są na tej drodze bardziej zaawansowane, inne dopiero na nią wstępują. Gdy dochodzi do kontaktu społeczeństw bardziej rozwiniętych, chcących ustanowić instytucje właściwe dla wyższego stopnia cywilizacji, ze społeczeństwami mniej rozwiniętymi, dla których bardziej korzystne jest zachowanie niesprawiedliwego *status quo*, pojawia się konflikt. Pierwsi chcą, aby cywilizacja postępowała, drudzy chcą ją zatrzymać albo wręcz

⁹ Analiza tego eseju, jak i pojęcia „narodowość” u Staszica: [Szacka 1965: 97–110]. Zob. też: [Ujejski 1931: 192–193] oraz [Szacki 1962: 45–46]. Walicki szeroko przedstawił ten temat w 3. rozdziale *Ideji narodu* [Walicki 2000: 59–82].

cofnąć. Stadium niższe powstrzymuje rozwój wyższego. Zdaniem Staszica przyczyną wielu wojen, i to tych najbardziej wyniszczających, jest zderzenie społeczeństw znajdujących się na różnych etapach postępu cywilizacji: „Więc dzieje ludzkie są wielką, nieprzerwaną walką cywilizacji przeciwko wszystkim do jej się rozwijania i do jej postępu oporom. Z tego stopnia tylko patrząc na narody, można wystawić ich rzeczywiste dzieje” [Staszic 1954, II: 207].

Przy przejściu do konkretnego historycznego zmagania te przybierają postać walki społeczeństw europejskich z hordami azjatyckimi:

Odtąd i w następnych epokach istotne wojen przyczyny będą znajdować się zawsze między jedną stroną, już przez domiar czasu zagnaną do dalszego rozwinięcia prawnych stosunków cywilizacji, a drugą stroną, opór takowemu dalszemu cywilizacji postępowi czyniącą gwałtem dawne nadużycia i dawne dla drugich zło, lecz dla niej użyteczne. [...]

Podobnie w następnych epokach zawsze ci, którzy w poprzednim towarzystw składzie [tj. stanie społeczeństw – B.D.], w poprzedniej cywilizacji epoce byli pierwszymi w użytkowaniu z ówczesnych towarzystw porządku, staną się najmocniejszym oporem i przeszkodą każdemu nowemu, chociaż nierównie doskonalszemu rzeczy powszechnej porządkowi, jeżeli ten wzrusza ich byt poprzedni i stan dla nich użyteczny.

Kozacy Dońscy, Zaporowcy, Tatarzy, ogólnie wszyscy, a szczególnie Mongozy zwani [Mogołowie?], żyją dotąd w stanie łowczym i pasterskim. Przeto z nich Europa największe napaści, przeszkody i zniszczenia doznawała w swojej cywilizacji postępie [Staszic 1954, II: 195].

Szczególna rola w zmaganiach europejskiej cywilizacji z azjatycką hordą przypadła Polakom. Stanowili oni zdaniem Staszica „tarczę Europy”, przez wieki powstrzymując najazdy Tatarów i Turków, zabezpieczając w ten sposób spokojny postęp cywilizacji w krajach zachodnich. Ta koncepcja jest zrationalizowanym wariantem wyobrażenia Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa”. Po raz pierwszy Staszic sformułował ją w dziele *O statystyce Polski*¹⁰.

Warto zwrócić uwagę, jak u Staszica kształtują się relacje między pojęciami: „cywilizacja” a „dzikość” i „barbarzyństwo”. Dla autora *Rodu ludzkiego* dzikość nie jest przeciwieństwem cywilizacji ani okresem dziejów poprzedzającym epokę cywilizacji. Skoro cywilizacja jest pojmowana jako powszechny

¹⁰ Idea ta powracała u późniejszych autorów. Ujejski znalazł ją u Kazimierza Brodzińskiego: „byliśmy przez wieki tarczą ucywilizowanej Europy, dziś poniesiem cywilizację milionom braci jednego szczepu”. Pojawiała się też w anonimowych artykułach publikowanych w piśmie „Nasza Polska” podczas powstania listopadowego – 17 II, 7 III i 1 VII 1831 r. W tekstach tych powtarzają się frazy: „cywilizacja i wolność” oraz „cywilizacja ludów europejskich”, np. „Wstrzymujemy nad przepaścią cywilizację, wolność i z nią wszystkie największe dobra ludzkości. Utrzymujemy przed mieczem północnego barbarzyńcy światło, prawo, chwałę, na które tyle wieków pracowały ludy zachodniej Europy”; albo: „dziś triumf wolności i cywilizacji tylko Polska zapewnić może”. Bitwa o Olszynkę Grochowską w lutym 1831 r. była przedstawiana jako walka w obronie cywilizacji i wolności. Należy zwrócić uwagę, że w tekstach tych Rosja jest już po stronie „hord azjatyckich”, a więc inaczej niż w koncepcji Staszica. – Zob. [Ujejski 1931: 309, 315, 316, 324] oraz [Jedlicki 1988: 63–64].